

Jak nowe media tworzą nowe środowisko. Przypadek USOS-a*

1. Wstęp

Marshall McLuhan wielokrotnie powracał w swoich tekstach do tezy, iż wprowadzenie nowego medium wiąże się ze zmianą środowiska, ponieważ kultura, świat, który zamieszkujemy, utkana jest właśnie z mediów. W opublikowanym po polsku wystąpieniu na konferencji „Vision 65” mówił o tym w sposób następujący:

„Środowisko nie jest jedynie pojemnikiem, to raczej proces całkowicie zmieniający treść. Nowe media to nowe środowisko. Dlatego właśnie media są przekazem”
[McLuhan 2001: 315].

W badaniach empirycznych, kwestię tę można prześledzić przynajmniej na dwa sposoby, które nie muszą się wykluczać. Po pierwsze można zbadać jakiego rodzaju środowisko wyłoniło się w wyniku pojawienia się nowego środka, oraz jak ma się ono do środowiska starego. Po drugie, można usiłować śledzić sam proces przekształcania się środowiska. Dobrą podpowiedzią, jak to robić, jest obstawanie McLuhana przy wyobrażeniu środowiska jako procesu, czy ściślej rzecz biorąc – wiązki procesów.

Gdyby pójść tylko pierwszym tropem, to łatwo popaść w traktowanie nowego medium jako przyczyny prowadzącej do właściwego jej skutku w postaci nowego środowiska. Jak wiadomo, McLuhan rzeczywiście zainspirował taką linię myślenia; nazwano ją „determinizmem technologicznym”.

Gdyby zaś podążyć drugą ścieżką, to rola medium wydaje się dalece bardziej złożona i ambiwalentna. Aby mogło się ono pojawić w „starym środowisku”, zadomowić się i zacząć je zmieniać musi najpierw samo zostać wprowadzone i zsocjalizowane, aby następnie móc czynnie zmieniać swoje otoczenie. Tak rzecz wygląda w uproszczeniu: stare środowisko – nowy element – socjalizowanie nowego elementu – osadzony nowy element sam zaczyna działać i w rezultacie wyłania się nowe środowisko. Uproszczenie to wprowadza wątpliwą moim zdaniem sekwencję – od biernej innowacji do czynnika dokonującego zmiany –

jednakże trafnie ukazuje, iż jedno i to samo medium, jeden i ten sam czynnik, może posiadać różne własności w trakcie swego istnienia.

Wydaje się jednakże, iż komplikacja tego uproszczonego schematu nie jest wcale trudna. Pamiętamy, że środowisko jest wiązką procesów, toteż śledzenie różnych procesów, pozwoli prawdopodobnie odkrywać, w jaki sposób nowe medium może jednocześnie być słabe i wymagać wysiłku związanego z osadzaniem go w środowisko, oraz silne, samodzielnie wywołując pewne zmiany.

Nie wiem, na ile błyskotliwy umysł McLuhana ogarniał te analityczne niuanse zjawisk, o których mówił, nie ma to chyba większego znaczenia. Ważniejsze jest to, iż zdaje się, że tak kreślona tutaj ścieżka numer dwa, wraz z jej komplikacjami, nie została podjęta ani przez samego McLuhana, ani jego współpracowników, czy kontynuatorów. Jednocześnie, myślę, że może ona okazać się ważna o tyle, że pozwoli głębiej wejść w analizę procesu zmiany w kulturze powiązanej z wprowadzaniem nowego medium.

Stosując takie podejście, chciałbym skupić się w niniejszym tekście na niektórych tylko procesach przekształcania środowiska spowodowanych wprowadzaniem na polskich uczelniach wyższych oprogramowania USOS/USOS Web służącego do zarządzania uczelnią. Dla wygody będę po prostu operował określeniem „USOS”. Moje wyjściowe tezy, „na których” chcę tu pracować pochodzą od McLuhana zinterpretowanego w powyżej przedstawiony sposób: 1. środowisko ulega zmianie w procesie wprowadzania nowego medium; 2. jednocześnie, socjalizacja nowego medium polega na przekształcaniu środowiska; 3. środowisko nie jest po prostu pojemnikiem, ale wiązką procesów.

2. Metodologia

Zanim jednak przejdę do przedstawiania samych tych procesów, winienem podać kilka dodatkowych wyjaśnień w kwestiach decyzji metodologicznych.

Przede wszystkim, jako zaplecze metodologiczne wykorzystuję Teorię Aktora-Sieci (a szerzej, nurt nazywany „studiami nad nauką i technologią”)¹, przy czym za zupełnie

* Manuskrypt tekstu opublikowanego w: *Nowe media w systemie komunikowania: edukacja i cyfryzacja*, red. Marek Jeziński, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2011, s. 76-94.

¹ Krótkie wprowadzenie do Teorii Aktora-Sieci czytelnik znajdzie w: Abriszewski 2006, Abriszewski 2007, Bińczyk 2004, Bińczyk 2005, Latour 2007.

podstawowe przyjmuję rozróżnienie, zastosowane za Latourem, na technikę gotową i technikę w fazie tworzenia [Latour 1987]².

Toteż za szczególnie interesujące uznaję śledzenie i tropienie wszystkich tych zmian, jakie dokonują się *zanim* nowe medium stanie się domkniętą całością, działającą i wywierającą określone kulturowe skutki.

Najlepszym sposobem na takie śledzenie jest ucieczka z poziomu „makro”, na którym dane medium jest gotowe (przynajmniej w warstwie językowej) i prowadzenie badań etnograficznych usiłujących zarejestrować najmniejsze nawet zmiany w nawykach, rutynach, instytucjach i wzorcach, jakie mogą wiązać się z wyłanianiem się nowego medium. Nie miejsce tu na drobiazgowo omówienia niuansów takich badań, zainteresowanych odsyłam do literatury: przede wszystkim do prac *Reassembling the Social* Latoura [Latour 2005] oraz *The Body Multiple* Annemarie Mol [Mol 2002], a także do literatury należącej do, bądź wywodzącej się z nurtu etnografii laboratorium [np. Callon 1986, Knorr-Cetina 1981, Knorr-Cetina 1995, Knorr-Cetina 1999, Latour i Woolgar 1979, Law 1994, Law 2002, Lynch 1985, Lynch 1993].

Teraz można nieco rozszerzyć tezy przedstawione pod koniec wstępu: 1. procesy socjalizacji nowego medium można śledzić w trybie etnograficznym bez konieczności uciekania się do budowania „dużych”, ogólnych modeli; 2. zsocjalizowane medium to „technika gotowa”, która dalej może zmieniać swoje środowisko.

Badania nad wprowadzaniem USOS-a na polskich uczelniach prowadzę od kilku lat starając się objąć nimi przynajmniej kilka różnych szkół wyższych. Dokonywałem także dość pobieżnych porównań z uczelniami zagranicznymi opierając się na rozmowach z badaczami z Niemiec, Austrii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Sam uczestniczyłem jako koordynator w procesie wprowadzania USOS-a, starając się jednocześnie wypełniać moje obowiązki i zachować postawę antropologa jadącego w teren i obserwującego wszystko z perspektywy badacza, który potrzebuje wyjaśnień „tubylca”. Ta wiedza z pierwszej ręki bardzo pomogła mi zbierać materiały w sposób pośredni, od informatorów, ponieważ mając dość szeroką orientację techniczną, częstokroć nie potrzebowałem drobiazgowych wyjaśnień. Zaprezentowany poniżej wycinek wyników uzyskanych w moich badaniach pochodzi z różnych miejsc, które nie są przeze mnie wskazane w tekście. Jest to zabieg celowy, nie chcę

² We wskazanej pracy (*Science In Action*), Latour dokonuje podziału na naukę gotową i naukę w fazie tworzenia. Podział ten jest istotną osią rozważań w całej jego książce, chociaż ze szczególną pieczołowitością bada naukę w fazie tworzenia [Latour 1987].

bowiem, by uzyskana w toku analiz wiedza odbiła się w jakikolwiek negatywny sposób na osobach, które pojawiają się w omawianych przykładach.

3. Wiązki zmian

Skoro już zdecydowaliśmy się traktować środowisko jako wiązkę procesów, to, aby nie zagubić się w natłoku zmian, aby nie powodować bałaganu, korzystne będzie robocze podzielenie obserwowanych zjawisk na typy. Ma to jedynie charakter porządkujący i na tym etapie nie sposób stworzyć jeszcze żadnej wyczerpującej i porządnej klasyfikacji, czy typologii. Toteż powstaje pytanie: co zmienia się w trakcie wprowadzania USOS-a do świata społecznego?

Proponuję zwrócić uwagę na następujące płaszczyzny:

1. strukturę instytucjonalno-komunikacyjną
2. praktyki społeczne
3. pojęciowe ujmowanie rzeczywistości
4. marginesy świata społecznego
5. indywidualne sposoby radzenia sobie w świecie (np. metody redukcji niepewności)

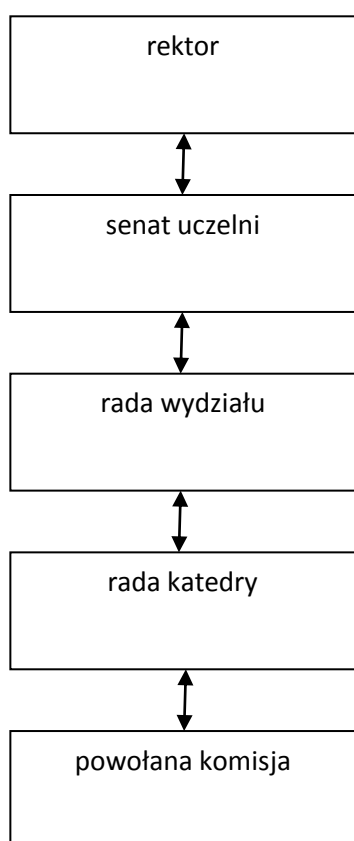
W krótkim, kilkunastostronicowym tekście nie sposób porządnie przeanalizować wszystkich tych płaszczyzn, toteż z konieczności będę musiał dokonywać wyborów. Będę przy tym kierował się (przypuszczalną) ciekawością wybieranego przykładu oraz jego oddaleniem od potocznego sposobu wyobrażania sobie omawianych tu zmian, podzielanego również przez osoby, które o wprowadzaniu takich zmian decydują i są za nie w pewnej mierze odpowiedzialne.

4. Struktura komunikacyjna

W innym miejscu starałem się wykazać, w jaki sposób zmiana czynników traktowanych jako jedynie techniczne nabiera wymiaru politycznego³. Choć wątek ten będzie wpływał dalej niejako sam z siebie, to nie chcę się na nim koncentrować. Interesuje mnie bowiem przede wszystkim to, co dzieje się ze strukturą komunikacyjną w trakcie wprowadzania USOS-a.

³ Mam tu na myśli złożony do druku tekst *Przepełniona demokracja. Zbiorowość i polityka w kontekście innowacji technicznej* stanowiący spisana i rozwiniętą wersję referatu wygłoszonego w grudniu 2007 roku na konferencji „Konflikt – Wykluczenie – Demokracja II” we Wrocławiu, zorganizowanej przez Zakład Filozofii Społecznej i Politycznej Instytutu Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Muzułmańskie Centrum Kulturalno-Oświatowe.

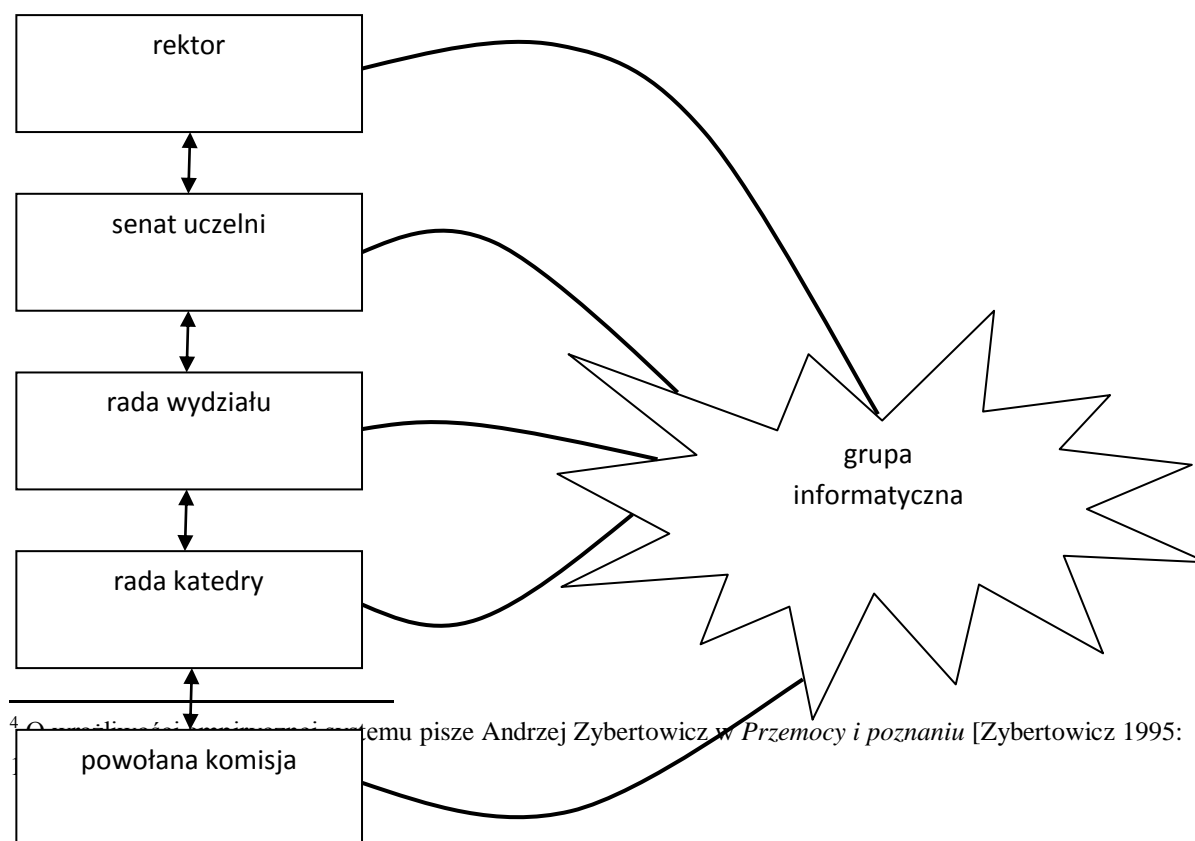
Typowa sytuacja wyjściowa jest następująca: w obrębie pewnej struktury istniejącej na jakiejś wyższej uczelni, o mniej lub bardziej demokratycznym charakterze, pojawia się decyzja o wprowadzeniu USOS-a. Poprzez strukturę o charakterze demokratycznym rozumiem, taki układ instytucjonalny, w którym w większości (czy w całości) ważne decyzje podejmuje się zbiorowo. Co więcej, w przypadku struktury pionowej, decyzje wędrują po szczeblach: przejście wyżej jest możliwe dopiero po przejściu niższego szczebla. Rozważmy uproszczony i krótki przykład. Niech jakaś Katedra Medioznawstwa postanowi wprowadzić zmiany do programu prowadzonych studiów. Obojętnie, czy będzie to zmiana niektórych kursów, czy też otwarcie nowej specjalności, czy specjalizacji. Kwestia takiej zmiany będzie musiała najpierw zostać rozpatrzona w obrębie komisji powołanej do opracowania tejże innowacji i wszelakich związanych z nią dokumentów, następnie przedłożone propozycje muszą uzyskać aprobatę na zebraniu, czy radzie katedry. Potem trafią pod obrady rady wydziału, skąd mają szansę przejść do senatu uczelni, a stamtąd dopiero powędrują do biura rektora po jego podpis. Tak wygląda cała procedura w uproszczeniu – co podkreślam raz jeszcze. Komisji może być więcej, wędrówka papierów zwykle odbywa się w bardziej złożony sposób, pojawiają się ciała doradcze, wreszcie nie każda propozycja musi dokładnie tę samą ścieżkę pokonywać. Niezależnie jednak od szczegółów, procedury demokratyczne sprzężone są z pewnym szerokim schematem komunikacyjnym. Zbiorcze przedstawienie takiej struktury innowacji znajduje się poniżej na schemacie 1.



SCHEMAT 1. Liniowa struktura komunikacyjna. Kolejne poziomy zbiorowych decyzji mogą zostać osiągnięte dopiero po przejściu poziomów niższych.

Liniowa konstrukcja struktury komunikacyjnej posiada przynajmniej kilka istotnych cech: spowalnia zmianę, niejako ją „wychładzając”, ale dzięki temu innowacje są pod większą kontrolą, mała jest szansa na zmianę przypadkową. Jeden z kosztów tej sytuacji polega na spowolnieniu wrażliwości empirycznej całego systemu⁴ – pionowa struktura komunikacyjna reaguje po prostu wolno ze względu na łańcuch decyzyjny.

Typowy tryb wprowadzania USOS-a polegał jednakże na ominięciu właśnie przedstawionej struktury. Wskazałem na powolność w reagowaniu pionowych struktur organizacyjnych (komunikacyjnych), być może stanowiło to jeden z powodów, by zmiana techniczna – instalowanie nowego oprogramowania – stała się także zmianą w strukturze komunikacyjnej. Punktem wyjścia było bądź stworzenie nowego ciała, bądź przekształcenie istniejącego tak, iż wyłaniała się instytucja oddelegowana do jednego zadania, nazwijmy ją „grupą informatyczną”. Jej celem była techniczna obsługa wprowadzania USOS-a. Grupa ta była podporządkowana jedynie władzom całej uczelni, czyli rektorowi. Jednakże, jednocześnie, musiała działać na wszystkich innych poziomach (wydziału, poszczególnych jednostek w obrębie wydziału), toteż lokowała się niejako z boku pionowej struktury, o której była mowa wcześniej. Przedstawia to schemat 2, poniżej:



⁴ O powolności tej struktury pisał Andrzej Zybertowicz w *Przemocy i poznaniu* [Zybertowicz 1995:

SCHEMAT 2. Liniowa struktura komunikacyjna uzupełniona o grupę informatyczną, której celem jest wprowadzanie USOS-a na całej uczelni.

Tym samym, grupa informatyczna stała się czymś na kształt super-aktora społecznego. Została przyłączona do istniejącej i uszeregowanej talii aktorów niczym joker. Jej wprowadzenie naruszyło liniową strukturę komunikacyjną poprzez stworzenie dodatkowego węzła, który spowodował zastąpienie prostego łańcucha przez sieć. Nie dzieje się to jednak w sposób wyłącznie mechaniczny. Oczywiście musi zostać zapewniona infrastruktura techniczna – telefony, sieć komputerowa, obsługa komunikatów papierowych. To jednakże byłoby wciąż zbyt mało, by mówić o ważnej zmianie w kształcie środowiska.

Jeśli powstanie grupy informatycznej było pierwszym krokiem wprowadzania USOS-a w sensie inicjowania obserwowalnych zmian społecznych, to drugim krokiem jest stworzenie stosownych ram komunikacyjnych tak, aby pogrubione linie ze schematu 2 oznaczały rzeczywiste przepływy informacyjne. Ramy te wyłaniają się dzięki działaniu, które, posługując się nieco inną poetyką, można by nazwać stwarzaniem agentów USOS-a w innych instytucjach. Składało się ono z dwóch etapów: po pierwsze w odnośnych jednostkach zainstalowano taką część oprogramowania USOS-a, która pozwalała na kontakt z serwerem; po drugie, przeprowadzono szereg wstępnych szkoleń, które pozwoliły wybranym jednostkom, tzw. „koordynatorom”, nabyć stosowne kompetencje. Tu uwaga na marginesie, zwykle kompetencje tego rodzaju przedstawia się jako wyłącznie „techniczne” – umiejętność obsługi określonego rodzaju programu komputerowego. Jednakże z naszego punktu widzenia, chodzi w pierwszym rzędzie o kompetencje komunikacyjne, przy czym ów poziom techniczny to po prostu konieczne umiejętności manipulowania materialnymi obiektami (tutaj komputerami). Kompetencje komunikacyjne wiążą się z opanowaniem kodów komunikacyjnych niezbędnych do stworzenia powiązań wskazanych pogrubionymi liniami na schemacie 2. Od tego momentu, nie tylko USOS „mógł płynąć” kablami z grupy informatycznej do jednostek uszeregowanych w linii (i odwrotnie), ale także mogły zacząć nawiązywać się „fachowe” rozmowy pomiędzy przedstawicielami różnych instytucji w obrębie uczelni.

Chciałbym podkreślić wagę tych zmian, gdy oglądać je z perspektywy komunikacjonistycznej. Badacze kultury (zwłaszcza antropologowie społeczni i kulturowi) wskazywali wielokrotnie, że w kontakcie z Innymi, kultura wytwarza sobie pewne

wewnętrzne reprezentacje tegoż innego⁵. Podobnie tutaj – stworzenie w dwóch krokach nowej struktury komunikacyjnej, rozpowszechnienie nowego kodu komunikacyjnego pozwoliło nie tylko wyłonić się nowym relacjom w sieci, ale także spowodowało wytwarzanie się w obrębie różnych jednostek lokalnych reprezentacji kulturowych innego, jakim w tym przypadku jest USOS. Zwykle reprezentacje te miały prostą formę: inny/USOS był postrzegany jako narzucone z góry utrudnienie dla kontynuowania rutynowych czynności, lecz być może konieczne dla lepszego ich uporządkowania.

Zmieniła się struktura instytucjonalna, jak widzieliśmy, dzięki schematom 1 i 2, nastąpiło jej rozrośnięcie się wszcz. Rekonstrukcja taka spowodowała wyłanianie się nowego, zdestabilizowanego systemu podejmowania nieformalnych decyzji, można nawet zaryzykować tezę, że osłabione zostały dotychczasowe centra decyzyjne. A oto przykłady takich sytuacji: w jednym znanym mi przypadku, do któregoś z lokalnych koordynatorów zostało skierowane przez studenta oficjalne podanie o przedłużenie sesji. Moja interpretacja tego zdarzenia jest taka: szybko rozpowszechnił się nowy obraz rzeczywistości społecznej, w którym USOS zajmuje ważne miejsce. Szczególnie istotne w tym nowym układzie jest szybkie rozpoznanie konieczności, które niesie ze sobą USOS – w tym przypadku chodzi o przekonanie, iż „USOS zamyka się” takiego a takiego dnia. Według powszechnie podzielanego wśród studentów wyobrażenia, moment „zamknięcia” dziekanatu można negocjować z ludźmi, którzy tam pracują. Z USOS-em negocjować się nie da, więc należy układać się z tymi, którzy pośredniczą, którzy są reprezentantami USOS-a w świecie ludzi, którzy mówią jego językiem, znają sztuczki powodujące zmianę jego zachowań. Owo przesunięcie nieformalnego ośrodka decyzyjnego, oczywiście, niczego koniec końców nie zmienia w tym przypadku, ponieważ sprawa musi rozstrzygnąć się formalnie (podanie w formie papierowej musi trafić do odpowiedniego urzędnika), jednakże mogło to mieć swoje znaczenie w drugim przykładzie.

Jest on po części podobny – koordynatorzy, pośrednicy pomiędzy światem ludzi i wirtualną rzeczywistością USOS-a, musieli ustabilizować połączenie pomiędzy nimi. W praktyce oznaczało to, między innymi, konieczność wprowadzenia do programu danych, które będą odpowiadały „światu rzeczywistemu”. Przedstawiając skrótowo ten ciekawy wątek: część dokumentów gromadzonych w dziekanatach, znalazła się w rezultacie w

⁵ Kwestie reprezentacji innego oraz reprezentacji w ogóle były szeroko analizowane i dyskutowane w antropologii zarówno od strony metodologicznej, jaki i etycznej, por. np. Buchowski 1999, Clifford 2000, Hastrup 2008: 113-191, Todorov 1996.

posiadaniu (tymczasowym) koordynatorów, co przekierowało, niekończące się pielgrzymki studentów spod drzwi dziekanatów w stronę biur zajmowanych przez koordynatorów. Teraz tam studenci usiłowali sprawdzać swoje programy zajęć, zmieniać je, korygować, aktualizować.

Wytworzyła się wreszcie nowa struktura komunikacyjna, co wskazywałem już wyżej. Pojawiły się nowe kanały i kody. Aktorzy zmienili swoje rutynowe działania. Jednakże zmiany komunikacyjne sięgały dalej niż zostało to powiedziane dotychczas. „Stare” obszary komunikacyjne (schemat 1 lub lewa strona ze schematu 2) także musiały ulec zmianom w obliczu nowej sytuacji. Kolejne etapy wprowadzania USOS-a wymusiły wytworzenie się stałego przepływu informacji pomiędzy studentami a USOS-em, czyli w praktyce koordynatorami, bądź osobami formalnie odpowiedzialnymi za wprowadzanie USOS-a. Czyniono to na różne sposoby. Niektóre z badanych jednostek korzystały po prostu ze swoich witryn internetowych umieszczając tam wszelkie ważne informacje. Inne stosowały działania bardziej bezpośrednie, posługując się metodą wywieszania ogłoszeń na korytarzach w postaci kartek o wyróżniających się kolorach, co samo w sobie stanowiło odrębną informację: „Uwaga! Ważne!”. W niektórych miejscach, dosłownie można było przeglądać kolejne warstwy komunikatów odsłaniając wcześniejsze kartki zasłonięte przez późniejsze.

Zmiana struktur instytucjonalno-komunikacyjnych wiązała się także z redefiniowaniem marginesów i instytucjonalnych szarych stref. Wyjaśnię najpierw co przez to rozumiem. Każda instytucja zakłada pewien zakres sposobów działania i celów, które należy zrealizować. Jednakże, w równej mierze, każda instytucja poprzez dostarczane środki pozwala realizować inne cele, a także, wymusza niekiedy realizację własnych celów za pomocą innych środków niż te, które zapewnia. Co więcej, niejednokrotnie, nieplanowane ścieżki realizacji celów rozpowszechniają się, ponieważ korzystają ze środków, które choć nie były zaplanowane, to nie są zabronione, a jednocześnie są dostępne (choć mogą być na przykład niechętnie akceptowane). Tak właśnie widzę szare strefy instytucjonalne oraz marginesy: nieprzewidziane sposoby dążenia do celu, realizacja celów alternatywnych oraz stosowanie „zewnętrznych” środków.

Ze względu na brak miejsca wskażę tylko jeden przykład. Wyłonienie się sieci komunikacyjnej w miejsce liniowego łańcucha stwarza możliwości „objazdu”. Na schemacie 2, z każdego miejsca z szeregu po lewej stronie do innego po tej samej stronie, można teraz dotrzeć na dwa sposoby, a nie tylko na jeden.

Przykład z jednej z badanych uczelni dotyczy procedury rekrutacyjnej. Pewna jednostka usiłowała po raz kolejny z rządu wznowić, czy też otworzyć rekrutację, aby przyjąć kilka osób, które zgłosiły się z opóźnieniem (co było istotne ze względu na wcześniejsze niedobory chętnych). Jednakże, aby to uczynić należało przejść szlak zarysowany na schemacie 1 (oraz po lewej stronie schematu 2), to znaczy niższe szczeble musiały uzyskać zgodę ze strony szczebli wyższych, aby zlecić grupie informatycznej ponowne uruchomienie pewnych modułów oprogramowania. Cała procedura trwała dość długo, a odpowiedź była odmowna. W innym przypadku, w ogóle nie podejmowano całej formalnej procedury właśnie ze względu na jej długotrwałość i niepewność. Zamiast tego, odpowiednie osoby z lewego szeregu (ze schematu 2) skontaktowały się z przedstawicielami z grupy informatycznej (prawa strona na schemacie 2) i na bazie nieformalnego porozumienia doprowadziły do spóźnionego przeprowadzenia stosownych operacji w programie i podpięcia nowych chętnych pod rekrutację wcześniej zamkniętą.

Bardzo wyraźnie widać w tym przypadku, iż zastosowane zostały alternatywne metody (nieformalne porozumienie) dla realizacji zaplanowanego celu (przeprowadzenie rekrutacji na studia). Zadziałała więc szara strefa instytucjonalna, która mogła zaistnieć dopiero w momencie stworzenia nowej struktury komunikacyjnej. Należy przy tym podkreślić, iż przedstawione tu działania odbyły się z korzyścią dla wszystkich zainteresowanych i nikt na tym nie ucierpiał.

5. Zmiana praktyk społecznych

Nie sposób prześledzić w pełni zmian w praktykach społecznych, przynajmniej nie w tak krótkiej prezentacji, mam nawet wątpliwości, czy byłoby to możliwe w tekście choćby pięciokrotnie dłuższym. Dlatego chciałbym skupić się na tych działaniach, które były istotne dla integracji społecznej. To nadal szeroki zakres i obawiam się, że wskażę jedynie na pewien wycinek owych praktyk integracyjnych. Zaczniemy od schematu (nr 3, poniżej):



SCHEMAT 3. Warstwy praktyk społecznych, które musiały się ze sobą integrować, aby całość instytucji szkoły wyższej mogła funkcjonować. Krążenie dokumentów stwarza koryto dla pozostałych działań.

Studenci muszą studiować. Aby się to działo potrzebna jest armia urzędników, którzy połączą różnorodne działania studentów z różnymi działaniami pracowników dydaktycznych oraz innych urzędników. Na powyższym schemacie zarówno nauczycieli akademickich, jak i urzędników administracyjnych umieściłem w warstwie „działania urzędników”, co jest sprawą dyskusyjną, ale z naszej perspektywy rozróżnienie to nie będzie istotne. Zlepianie warstw dokonuje się dzięki krążeniu papierów: list obecności, legitymacji, programów zajęć, teczek personalnych ale przede wszystkim indeksów, kart egzaminacyjnych, protokołów (list) egzaminacyjnych i arkuszy ocen.

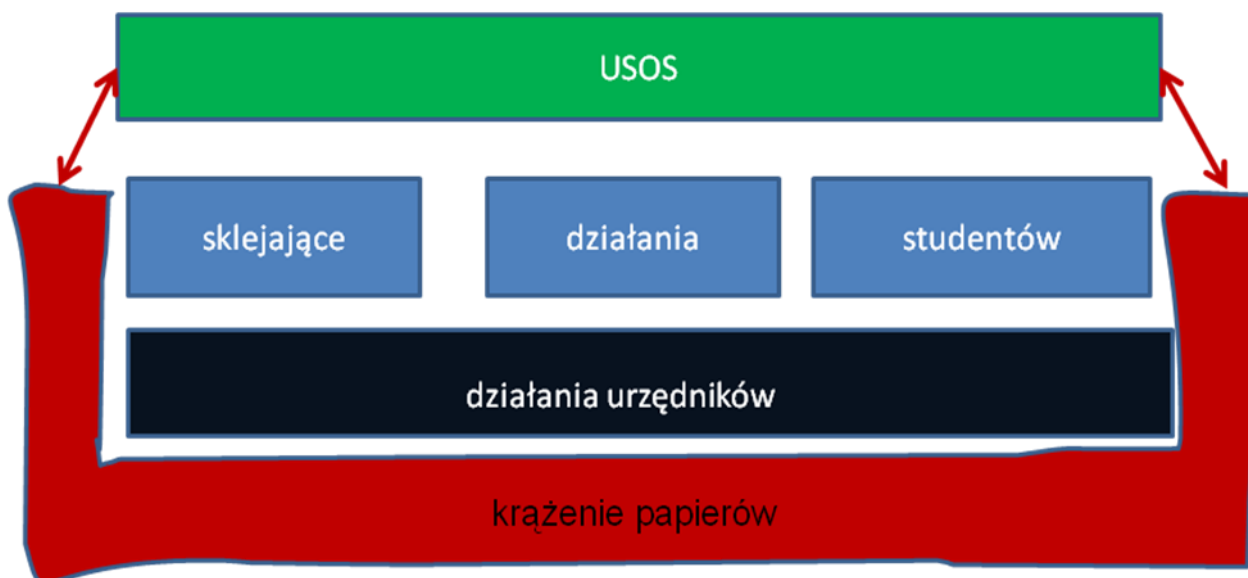
Urzednicy posługują się oprogramowaniem, ale w zasadzie jedynie w obrębie własnych jednostek. Komputerowe bazy danych są nieprzekładalne, a dokładniej rzecz biorąc, są przekładalne, ale papierowo, a nie cyfrowo. Przenoszenie spraw jakiegoś studenta oznacza transfer papierów, toteż to właśnie zasady krążenie papierów i manipulowania nimi muszą być zuniwersalizowane. Choć wszystko jedno, jak urzednicy porządkują swoje papiery na biurku, to, gdy przychodzi do ich przeniesienia z jednego biura do drugiego, zakres dowolności działań gwałtownie się kurczy, dokumenty muszą być skompletowane, odpowiednie rubryki wypełnione, stosowne pieczętki przystawione, a podpisy złożone, niczego nie może brakować.

Jaka jest tutaj korzyść? Z punktu widzenia studenta wszystko wygląda tak samo, a to oznacza, iż wszędzie można z grubsza stosować te same formy działania – przychodzić na zajęcia, zapisywać się u prowadzącego, zbierać zaliczenia pod koniec semestru. Przedmiotem

troski pozostają wymogi, jakie trzeba spełnić, by zaliczyć kurs, ale nie instytucjonalna rama samych zajęć. Mówiąc krótko, świat toczy się w sposób przewidywalny dzięki działaniom urzędników i krążeniu papierów.

Stabilizacja ta ma jednak swoje niestabilizowane strony. Lokalne sposoby działań urzędników, porządkowanie przez nich pracy, zwyczaje dotyczące respektowania terminów (np. składania indeksów przez studentów) mogą się między sobą różnić. Owe różnice powodują z kolei, iż władzom zwierzchnim może zdawać się, iż nadzór mógłby być większy.

Tutaj z pomocą przychodzi USOS. Wprowadzenie go wymusza uniwersalizację na zupełnie innym poziomie niż odbywała się dotychczas. Pomoże to zaprezentować schemat 4, poniżej.



SCHEMAT 4. Warstwy praktyk społecznych po wprowadzeniu USOS-a. Ten ostatni usiłuje niejako domknąć robotę wykonywaną przez krążenie papierów, ale w rezultacie wymusza utratę uniwersalności na innych płaszczyznach.

Jedną z intencji wprowadzenia USOS-a miało na celu uniwersalizację praktyk urzędniczych w szkołach wyższych – tak powiedział mi w rozmowie jeden z wyższych urzędników. Toteż, co podkreślam, pojęcie „uniwersalizacji”, mające określać pewną formę działań społecznych, pochodzi od badanych aktorów, stanowi wynik ich refleksyjności. Uniwersalizacja, jak ją tutaj rozumiem (i tak stosowałem to słowo wcześniej), ma oznaczać ujednolicenie działań na pewnej płaszczyźnie w całej uczelni. USOS miał taką uniwersalizację wymusić i utrzymać na płaszczyźnie operowania programami

komputerowymi. Pytanie, czy to się udało i dlaczego traktować go jednak jako płaszczyznę odrębną niż „działania urzędników”.

Odpowiedź na pytanie pierwsze: w jakimś zakresie się to udało, jednak przy pewnych kosztach. Zwiększenie kontroli i ujednoczenie w jednym obszarze systemu, zaowocowało pluralizacją i rozluźnieniem kontroli w innych rejonach. Odpowiedź na pytanie drugie jest stosunkowo prosta – uniwersalność (jednolitość) USOS-a, wbrew nadziejom, nie spowodowała jednolitych działań ze strony tych, którzy byli zaangażowani w operowanie nim. Co ciekawe, typowe jest oczekiwanie, iż dany program komputerowy zakłada tylko jeden rodzaj zachowań, jeden kształt użytkownika bez możliwości zachodzenia jakichkolwiek odchyłeń. Myślenie przyjmuje tu następującą postać: „albo ktoś się zna, albo nie”. Tymczasem, badania nad systemami komputerowymi wspierającymi pracę grupową jasno pokazują, iż typowa jest sytuacja przeciwna – każde oprogramowanie komputerowe, gdy wpisane w istniejącą już tkankę społeczną, stymuluje pojawianie się różnych *groupware*’ów, czy też oprogramowań grupowych, czyli sposobów obsługi danego programu. Jednolitość programu jest dopełniana przez różnorodność form posługiwania się nim⁶. Kwestia *groupware*’ów, choć bardzo interesująca i stanowiąca część zagadnienia zmiany środowiska przez nowe medium, musi jednak zostać odłożona na bok, ponieważ za ważniejszy dla nas uważam problem ujednoczenia i różnicowania różnych warstw świata społecznego.

Ustalmy raz jeszcze, co było jednolite: krążenie papierów, które – co ciekawe – miało ulec redukcji przy wprowadzeniu USOS-a, ale doznało stosunkowo niewielkich zmian. Ujednoczony jest także sam USOS, ponieważ albo stosuje we wszystkich przypadkach ten sam schemat, albo przy różnych rozwiązaniach, wyraża je poprzez jeden kod. Przykładowo, system opisu zajęć jest jednolity, nawet jeśli nie wszyscy korzystają ze wszystkich opcji, tutaj za każdym razem otwierają się takie same poziomy definiowania przedmiotów, przedmiotów cykli, zajęć i grup. Z drugiej strony, pierwsze lata pozwoliły na otwieranie różnych form rejestracji na zajęcia, czyli w tym zakresie przed użytkownikiem otwierało się drzewo możliwości: mógł z ogólnej opcji podążyć różnymi ścieżkami, jednakże wszystkie one pozostawały sprzężone z resztą USOS-a i nie zmieniały nic w innych obszarach.

Ujednoczony USOS, przygotowywany w oderwaniu od konkretnych praktyk społecznych, nie wpasował się idealnie w lokalne nawyki i sposoby tzw. prowadzenia

⁶ Kwestia *groupware*’ów została przedstawiona w: Lea i Giordano 1997. Tekst ten stanowi jeden z rozdziałów książki w całości poświęconej badaniom nad komputerowymi systemami wspomaganiami pracy grupowej [zob. Bowker, Star, Turner, Gasser 1997].

studiów. Biorąc jednakże pod uwagę jego planowany rezultat – uniwersalizację, nie powinien nawet być nadmiernie dopasowany, ponieważ wtedy ryzykowałby utratą siły uniwersalizującej. Problem ujednoczenia i rozproszenia pojawił się w momencie, gdy tę samą konstrukcję należało zastosować na kierunkach o różnych konwencjach studiowania. Najprostsze zróżnicowanie pomiędzy kierunkami wyglądało następująco: niektóre z nich stosowały system stu procentowo obowiązkowych zajęć (poza seminariami dyplomowymi). Przypominał on szkołę podstawową, bądź średnią – wszystko, co szkoła oferuje na danym etapie kształcenia, musi zostać przez ucznia/studenta zrealizowane. Wiele kierunków stosowało ten model z drobną korektą, wprowadzając pewną niewielką pulę zajęć do wyboru. Mogły to być jakieś dodatkowe wykłady, proseminaria, czy seminaria w większej ilości. Wreszcie na drugim krańcu lokowały się kierunki, które oferowały studentowi daleko idącą autonomię – musiał on pozytywnie zaliczyć pewne kursy rdzeniowe oraz pewną pulę kursów dodatkowych, ale szczegółowy program ustalał według własnych potrzeb. Ramę, poza podziałem zajęć na rdzeń i kursy fakultatywne, stanowiły punkty ECTS, które wyznaczały wysokość poprzeczki w każdym semestrze, bądź roku.

W momencie wprowadzenia USOS-a, wszystkie kierunki musiały podjąć decyzję co do sposobu dokonania translacji – przełożenia własnego sposobu studiowania na kategorie programu USOS tak, aby dalej można było obsługiwać tok studiowania przy pomocy USOS-a. Nie istniały tutaj żadne zestandaryzowane mechanizmy radzenia sobie z problemem. Upraszczając sprawę i przedstawiając w skrócie kilkumiesięczny niejednokrotnie proces, kwestia USOS-owego ujednoczenia zderzała się ze sposobem zapisywania się studentów na zajęcia. Stosowane rozwiązania obejmowały: odgórne, automatyczne przypisanie studentów do zajęć (na zasadzie, cały rok zostaje zapisany na zajęcia X); ręczne wpisywanie przez koordynatorów studentów na ich wybrane zajęcia, co stymulowało tworzenie się gigantycznych kolejek pod biurami koordynatorów na początkach semestrów; przerzucenie pracy na studentów, to znaczy spowodowanie, by zapisywali się sami na zajęcia poprzez USOS-Weba. To ostatnie rozwiązanie jednakże wymuszało, aby wszyscy studenci zakładali elektroniczne konta na uczelnianych serwerach, które będą rozpoznawane przez USOS-a. Co więcej, zapisywanie się na zajęcia według ostatniego trybu mogło przyjmować co najmniej dwie odmiany: rejestracji żetonowej i zwykłej. W tej pierwszej student otrzymywał pulę wirtualnych pieniędzy – żetonów, którymi płacił za zapisanie się na kurs; żetony te musiały zostać mu uprzednio przypisane przez administratorów lub koordynatorów. Drugi typ nie potrzebował takich predefiniowanych środków, ale działał inaczej niż rejestracja żetonowa,

generując większą ilość etapów zapisów (zapisy na zajęcia, potwierdzanie, tworzenie grup, zapisy do grup, potwierdzanie).

Już teraz widać skutki. Zuniwersalizowane uprzednio ramy studiowania rozsypały się, zastąpione przez nowe, wyłaniające się dopiero warunki, o jeszcze nie znanych regułach. Aby uzyskana na poziomie USOS-a uniwersalizacja utrzymała się, trzeba było zachować, w takiej, czy innej formie, dotychczasowe sposoby studiowania (choć oczywiście pewnym „technicznym” rozwiązaniem problemu byłoby ujednoczenie wszystkich kierunków studiów i zredukowanie ich do programów obowiązkowych). W rezultacie, to studenci teraz musieli orientować się, na jakich zasadach działa jaki kierunek, gdzie są zapisy żetonowe i kiedy należy postarać się o uzyskanie puli żetonów, gdzie są zapisy zwykłe i trzeba pilnować kolejnych faz, gdzie zapisują automatycznie, gdzie (zarówno w sensie kierunku, jak i konkretnego budynku, korytarza i pokoju) zaś trzeba grzecznie ustawić się w kolejce cierpliwie czekać na możliwość dostania się do grupy. Teraz narzucmy na ten zróżnicowany krajobraz zapisów jeszcze jeden wymiar – jeśli odjąć wykłady, to zgodę na uczęszczanie na zajęcia studenta z innego kierunku, musi wyrazić prowadzący. Wyobraźmy sobie nakład czasu i ilość negocjacji potrzebnych do znalezienia się na wybranym kursie – należy rozpoznać typ zapisów, znaleźć tych, którzy mogą podejmować formalne decyzje, znaleźć lokalnych koordynatorów USOS-a, rozmawiać z prowadzącym zajęcia, wytworzyć porozumienie między prowadzącym, osobą od decyzji oraz koordynatorem, czynność powtórzyć wielokrotnie. Problem ten, daleki od spekulatywności, osiągał pełen wymiar w przypadku studentów studiów międzywydziałowych.

Jakie są konkluzje z tych zmian? Po wprowadzeniu USOS-a, zuniwersalizowane pozostały krążenie papierów oraz sam USOS, zabiegi urzędników usiłowały sklejać te niezupełnie przystające do siebie płaszczyzny i jeszcze dołożyć do nich działania studentów. Te ostatnie w wymiarze indywidualnym musiały łączyć to, co nie do końca przystawało do siebie na poziomie całej instytucji – jeśli ujednoczone krążenie papierów, USOS, różne tryby prowadzenia studiów i formy prowadzenia zajęć nie sklejały się ze sobą, potrzebny był student ze swoją pomysłowością, cierpliwością, uporem i desperacją, by złożyć to wszystko w jedno zlepiając cudem na koniec semestru indeks, kartę egzaminacyjną, USOS-a i protokół egzaminacyjny, aby wszystkie one zawierały *tę samą* informację.

Tym sposobem wprowadzenie USOS-a dokonało zmianę w płaszczyźnie działań społecznych, wymuszając rekonstrukcję uniwersalizacji, czy mówiąc inaczej, integracji danej instytucji. Tym, którzy USOS-a wprowadzali marzyło się, iż niedoskonała papierowa

integracja zostanie zastąpiona przez doskonalszą, cyfrową. Tak się jednak nie stało. Warstwa cyfrowa nie zastąpiła papierowej, ale została do niej dodana, wymusiło to zabiegi przystosowawcze na poziomie jednostkowych działań. W rezultacie zmieniło się wszystko – zmieniły się dokumenty, drukowane teraz „spod USOS-a”, zmienili się urzędnicy tworzący USOS-owe *groupware*'y, zmienili się prowadzący zajęcia, którzy musieli nauczyć się radzić sobie z elektronicznymi zapisami i takim samym wystawianiem ocen, zmienił się rytm działania instytucji, ponieważ fazy zapisów wprowadziły doń nowe, ważne momenty (pokrywające w niektórych przypadkach cały rok akademicki), wreszcie zmienili się także studenci, którzy zmuszeni zostali wziąć na siebie ważną część integracji instytucjonalnej.

6. Zakończenie

Nie sposób, jak widać, w normalnej objętości artykule przedstawić wszystkie ze wskazanych na początku płaszczyzn zmiany. Próba jeszcze dalej idącego uproszczenia, niż podjęta tutaj, ryzykowałaby nadmierną ogólność, niezrozumiałość i brak wystarczającego materiału. Chodziło wszak o to, by pokazać, jak złożone bywają procesy wprowadzania nowego medium. Nie ma żadnych wątpliwości, że USOS jest takim medium, mimo, iż zwykle mówiąc o „mediach” ma się na myśli „komputery w ogóle”. Jest to komfort powierzchowności, na który może pozwolić sobie dziennikarz, ale nie badacz usiłujący rozplątywać te pogmatwane procesy.

Ze wszystkich wskazanych płaszczyzn szczególnie skupiłem się na dwóch (struktura komunikacyjna oraz praktyki społeczne) oraz odniosłem się do (re)konstrukcji marginesów i szarej strefy instytucjonalnej. Nie mniej uwagi należałoby poświęcić zmianom w pojęciowym ujmowaniu rzeczywistości, w tym aspektem związanym z płaszczyzną prawa, która splata się na wiele sposobów z innymi obszarami oraz zmianom w indywidualnych sposobach radzenia sobie w świecie, a zwłaszcza w zarządzaniu niepewnością, które, według Zygmunta Baumana, stanowi istotną składową nowoczesności (zarówno pierwszej, jak i płynnej).

Wybrane i omówione przykłady nie pochodziły z tego samego momentu historycznego, co jest oczywiste zważywszy na to, iż jednym z naszych celów było przedstawienie, w jaki sposób wyłania się nowe środowisko inaczej niż według schematu determinizmu technologicznego. W analizowaniu przekształcania się struktury komunikacyjnej wyraźnie zarysował się wątek dbania o USOS-a, konieczności jego socjalizowania. Wystawiając na próbę czytelnika wyobraźnię ontologiczną, mógłbym powiedzieć, że zanim USOS stał się gotowym zjawiskiem, quasi-rzeczą, musiał zacząć krążyć

jako proces po heterogenicznej rzeczywistości, w której powiązani byli ludzie, komputery, kompetencje, kody komunikacyjne, hierarchie instytucjonalne i wiele innych czynników. Dopiero, gdy owo krążenie się ustabilizowało, gdy USOS już był obecny, mógł zacząć oddziaływać. Tak gotowy USOS wymusił zmianę działań urzędników i studentów, stał się czynnym uczestnikiem procesu redefiniowania integracji instytucjonalnej.

Choć nie sposób było drobiazgowo, analitycznie wskazywać w omawianych przykładach wiązek procesów, to przecież i tak daje się je dostrzec – indywidualne zmiany w kompetencjach, instalowania oprogramowania, przygotowywanie agentów USOS-a, odgórne regulacje i indywidualne negocjacje, praktyki krążenia papierów, przenoszenie danych. Wszystkie one splatały się w przykładach pokazując, iż w socjalizowaniu i oddziaływaniu nowego medium coś zostaje, coś się zmienia nieznacznie, coś z kolei innego przekształca się dramatycznie.

Obecnie wszystko wskazuje na to, iż zbliżamy się do momentu pełnego osadzenia USOS-a, przynajmniej w niektórych z badanych uczelni. Choć procesy zmian zdają się nie mieć końca, to przecież aktywowanie nowych modułów, czy opcji związanych z innymi już gotowymi elementami raczej nie zmieni wiele w całości przechodzenia z ery przed-USOS-owej do nowych wirtualnych czasów. Zdaje się, że wiele z kluczowych zmian w środowisku już zaszło, reszta sprawia wrażenie raczej ich dopełnień. Zaczął za to postępować inny proces, dla badacza równie fascynujący – proces instytucjonalnego zapominania kształtu poprzedniego środowiska. „Wszystko jakoś działa”, a aktorzy kierują swą uwagę ku nowym wyzwaniom, więc zamazuje się wiedza o drodze, którą trzeba było przejść. Zaczynają ją teraz zastępować stereotypowe rozpoznania – ktoś podjął decyzję, ktoś inny musiał nauczyć się obsługiwać nowy program, koniec, kropka. Można przypuszczać, iż owo instytucjonalne zapominanie i specyficzna zmitologizowana pamięć również pełnią pewną funkcję, co stanowi kolejne wyzwanie dla zainteresowanych badaczy.

Jedno przy tym wszystkim zaprzęta moje myśli, pytanie, czy drobiazgową pracę analityczną polegającą na rekonstruowaniu przekształcania się zbiorowego świata zostanie wykorzystana przez tych, którzy podejmują decyzje o takich zmianach. Znane są liczne przykłady w ostatnich latach, czasowych zapaści różnych instytucji będące skutkiem ich komputeryzacji. Potoczna wyobraźnia przedstawia je jako mniej lub bardziej nieudane transfery danych bądź proste niekompetencje i złą wolę. Dziś wiemy, iż chodzi o coś poważniejszego, o – często niekontrolowane – przekształcanie całego środowiska ogniskujące się wokół nowego medium. Czy jednak wiedzę tę potrafimy wykorzystać?

Literatura:

- Abriszewski Krzysztof. 2006. „Budowanie sieci” zamiast „wiedzy”. *Krótkie wprowadzenie do ANT-ologii*. w: P. Bytniewski, M. Chałubiński (red.). *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy i nauki. Tom I*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 271-286.
- Abriszewski Krzysztof. 2007. *Teoria Aktora-Sieci Bruno Latoura*. „Teksty Drugie”, 1/2 (103/4), s. 113-126.
- Bińczyk, Ewa. 2004. „Antropologia nauki” Bruno Latoura na tle polemik. „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 1 (159), s. 3-22.
- Bińczyk, Ewa. 2005. *Antyesencjalizm i relacjonizm w programie badawczym Bruno Latoura*. „Er(r)go”, 1, s. 91-102.
- Bowker Geoffrey C., Susan Leigh Star, William Turner, Leo Gasser (red.). 1997. *Social Science, Technical Systems, and Cooperative Work. Beyond the Great Divide*. Mahwah, New Jersey, London: Lawrence Earlbaum Associates, Publishers.
- Buchowski Michał (red.). 1999. *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*. Warszawa: Instytut Kultury.
- Callon Michel. 1986. *Some elements of a sociology of translation: Domestication of the scallops and the fishermen of St. Brieux Bay*. w: J. Law (red.), *Power, Action and Belief*, Keele: Sociological Review Monograph, nr 32, s. 196-229.
- Clifford James. 2000. *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*. tłum. E. Dżurak i inni, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Hastrup Kirsten. 2008. *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Knorr-Cetina Karin. 1981. *The Manufacture of Knowledge. An Essay on the Constructivist and Contextual Nature of Science*. Oxford, New York: Pergamon Press.
- Knorr-Cetina Karin. 1995. *Laboratory Studies. The Cultural Approach to the Study of Science*. w: S. Jasanoff, G. E. Markle, J. C. Petersen, T. Pinch (red.). *Handbook of Science and Technology Studies*. London, New Delhi: Sage Publications, s. 140-166.
- Knorr-Cetina Karin. 1999. *Epistemic Cultures. How the Sciences Make Knowledge*. Cambridge, London: Harvard University Press.
- Latour, Bruno. 1987. *Science in Action, How to Follow Scientists and Engineers through Society*, Cambridge Mass.: Harvard University Press.

- Latour Bruno. 2005. *Reassembling the Social. An Introduction to Actor-Network Theory*. New York: Oxford University Press.
- Latour Bruno. 2007. *Prolog w formie dialogu pomiędzy studentem i (cokolwiek) Sokratycznym Profesorem*. tłumaczenie zbiorowe pod kierunkiem K. Abriszewskiego, „Teksty Drugie”, nr 1/2 (103/4), s. 127-143.
- Latour Bruno, Steve Woolgar. 1979. *Laboratory Life: the Social Construction of Scientific Facts*. Los Angeles, London: Sage.
- Law John. 1994. *Organizing Modernity*. Oxford, Cambridge: Blackwell.
- Law John. 2002. *Aircraft Stories. Decentring the Object in Technoscience*. Durham-London: Duke University Press.
- Lea Martin, Richard Giordano. 1997. *Representations of the Group and Group Processes in CSCW Research: A Case of Premature Closure?*. w: G. C. Bowker, S. L. Star, W. Turner, L. Gasser (red.). *Social Science, Technical Systems, and Cooperative Work. Beyond the Great Divide*. Mahwah, New Jersey, London: Lawrence Earlbaum Associates, Publishers, s. 5-26.
- Lynch Michael. 1985. *Art and Artifact in Laboratory Science: A Study of Shop Work and Shop Talk in a Research Laboratory*. London: Routledge and Kegan Paul.
- Lynch Michael. 1993. *Scientific Practice and Ordinary Action. Ethnomethodology and Social Studies of Science*. Cambridge: Cambridge University Press.
- McLuhan Marshall. 2001. *Wybór tekstów*. tłum. E. Różalska i J. M. Stokłosa. Poznań: Zysk i S-ka.
- Mol Annemarie. 2002. *The Body Multiple: Ontology in Medical Practice*. Durham-London: Duke University Press.
- Todorov Tzvetan. 1996. *Podbój Ameryki. Problem innego*. tłum. Janusz Wojcieszak. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Zybertowicz Andrzej. 1995. *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*. Toruń: Wydawnictwo UMK.